№ 196-a. Cena 3 kop. I-36337/68 VIII.

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem St. Książka.

WYDANIE PORANNE.

Czwartek dnia (14) 27 Lipca 1905 r.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA mieści się przy ul. **Zachodniej № 37** przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACYA otwartą jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwartą jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 3, wieczorowy kop. 2.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopiejek 50. Za odnoszenie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadesłane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwycz. 7 kop. Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń **G. Ungra i L. i E. Metzl i S-ka**, w Pabianicach, Księgarnia **Ed. Keila**.

Rękopisów nadesłanych redakcya **nie zwraca**. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracya **wypłacać nie będzie**.

Adres telegraficzny **„Łódź Goniec“**.

Telefon 258. Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103.





Od Administracyi.

Administracya pisma naszego, pragnąc ułatwić pośrednictwo w wyszukiwaniu korepetytorów i w wyszukiwaniu lekcyj w dziale ogłoszeń wprowadziła dwie rubryki: „Nauka i wychowanie“

a) potrzebni korepetytorowie,

b) poszukujący lekcyj:

Ze względu na ciężkie czasy administracya „Gońca“ liczyć będzie za trzyrotnke takie ogłoszenie tylko 20 kop., zarówno od poszukujących lekcyj, jak i poszukujących korepetytorów.

7042 **Administracya „Gońca Łódzkiego“**

Rozkład pociągów.

Od 1 Maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka

Odchodzą z Łodzi o godzinie **12.30**, 7.10* 12.05, 1.38, 3.15, **6.10***, **8.50**.

Przychodzą do Łodzi o godz. **4.35**, 7.45 9.30, 10.15*, 3,40, 5.22, **8.20**, **11.00**.

Pociągi pocztowe przychodzą do Łodzi fabrycznej: 9.30, 5.22 i **8.20**. Odchodzą 7.10, 1.38 **6.10**.

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredn. komunikacyi „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania)

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. **6.35**, 11.49 4.40, **do Warszawy** o godz. 9.32, 3.10. **Przychodzą Kalisza** o godz. 9.17. 2.58, **6.35**.

Kolej obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 6.20.

Uwaga. Godziny wydrukowane grubym drukiem oznaczają czas: od **6** wieczór do **6** rano.

Pamiętnik.

Czwartek, 27 Lipca 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: Natalii M., Pantaleona.

Astronomiczny: wschód sł. 4.12, zachód 7.59, długość dnia godz. 15.49.

Wieśniak w Łodzi.

—:—

W „Gońcu“ warszawskim p. K. Ł., znawca stosunków łódzkich, napisał dwa artykuły, w których ocenił w ogólności bezrobocie i wydarzenia ostatnich czasów. Szukając przyczyny tych bądź co bądź niezwykłych ruchów społecznych, p. K. Ł. między innemi twierdzi, że robotnik łódzki, jako przeważnie rekrutujący się ze wsi, stanowi podatny grunt dla wszelkiego rodzaju agitacji, przyczem wieśniak w charakterze robotnika fabrycznego jest leniwy, nie znający karności i nie przyzwyczajony do niej, niewykształcony, mało przedsiębiorczy i t. p. Cechy te które wyniósł, zdaniem p. K. Ł. wieśniak z domu, są przeszkodą w jego karjerze robotniczej i szkodzą mu wielce wobec konkurencji robotników miejskich i obcych.

Z artykułem tym polemizuje p. K. Młodowski, na szpaltach ruchliwego „Kurjera Kaliskiego“, i przyznając p. K. Ł. tylko w części racyę, pisze:

Włościanin nasz był leniwym, ale nim teraz nie jest wobec wzmagających się potrzeb i konkurencji. Nie mniej przeto ślady tego lenistwa pozostały i do dziś dnia odbijają się wyraźnie na otoczeniu chłopa. Nasz kmiotek nie poprawi dachu dopóki deszcz nie zacznie przeciekać do izby, nie zreperuje płotu dopóki bydło szkody mu nie zrobi. Nie dba też nic, albo bardzo mało, o swoją osobę, dba za to więcej o swój inwentarz. Pracować dziś musi więcej, bo wszystko drożej kosztuje, a z ziemi trzeba wydobyć co się tylko da, a chłop wie, że rabunkowa gospodarka na ziemi mści się przez całe lata. Tu więc wrodzone nawet lenistwo nic nie pomoże, trzeba pracować w pocie czoła, bo chleba nie będzie. Lecz jeszcze jest inna rzecz, która pobudza włościanina do większej energji. Tą siłą jest zarobek. Każdy jest łakomy wielce na gotowy grosz i dla tego chętnie podejmuje się furmanienia, zwózki budulcu, kartofli i t p. To twierdzenie najlepiej wyjaśni następujące prawdziwe zdarzenie. Do jednej z wsi przybył żyd, a że to działo się w piątek i szabas zachodził, więc widząc, że nie zdąży piechotą do miasta, postanowił nająć sobie furmankę. Chłop, do którego z tem się zwrócił, nie chciał jechać, bo najpierw nie chciało mu się po całodziennej pracy, a powtóre cena za odwiezienie wydawała mu się zbyt niską. Żydek w rozpaczy co tu zrobić ze sobą, spostrzegł w podwórzu porządną kupę kamieni polnych i targ w targ ubił furę tych kamieni, ale z warunkiem natychmiastowej odstawy. Chłop, lekceważąc sobie owe kamienie, które dzieciaki zebrały z pola jako nieużytek i otrzymawszy za nie przyzwoitą zapłatę, według swego mniemania, zaraz zaprzągł do woza konie, szybko naładował kamienie i powiózł je wraz z żydkiem do miasta. Tego ostatniego rozumie się zawiózł bezinteresownie. Przytoczony przykład chyba dosadnie ilustruje charakter naszego kmiotka. Dla za-

robku idzie młodzież wiejska za granicę, dla zarobku idzie do miasta. I emigracja ta jest koniecznością, powtarzającą się z roku na rok. W stosunku do powiększenia się rodziny nie powiększa się podstawa jej wyżywiania, t. j ziemia, więc parobcy i dziewczęta idą szukać pracy i zarobku gdzieindziej. Za granicą cenią naszego robotnika głównie dla jego taniości, ale jednocześnie nie brano by go tak chętnie, gdyby był leniwym, lub nie ulegającym karności. Robotnik wiejski więc jest podatnym materjałem i można w nim wykorzenić lenistwo, przyuczyć do karności, tylko trzeba to umieć zrobić. Dla czegoż więc tenże robotnik miałby być zły w mieście fabrycznem? Nie wchodzę tu w to, jak się obchodzą i jak go traktują na robotach za granicą, ale tam ma on niejako akordową robotę za taką a taką cenę z góry umówioną, po za którą niczego więcej nie może się spodziewać. W mieście, w takiej n. p. fabryce łódzkiej, nasz wieśniak rozpoczyna od najcięższej pracy, a najmniej płatnej, ma jednak nadzieję, że pójdzie wyżej i że zarobek przez to się zwiększy.

Jest to faktem niezaprzeczonym, że dyrektorowie lub majstrowie polacy z bojaźnią protegują swojego, do tego stopnia antagonizm jest silny w fabrykach łódzkich.

Prawda, że naszemu robotnikowi brak wykształcenia, choćby elementarnego, nie mówiąc już o fachowem, prawda, że przygnębiony ciężką pracą codzienną, nie zdradza nawet śladu inteligencyi, ale dajcie mu wykształcenie, popierajcie go i posuwajcie naprzód, a będziecie mieli najlepszego robotnika.

Widziałem i przypatrywałem się robotnikom polskim na wyższych stanowiskach, bo są i tu wyjątki, i przekonałem się, że do miejsc maszynistów, monterów, majstrów, doszli niezmordowaną pracą i zawdzięczając tej odrobinie wiedzy elementarnej, jaką z domu przynieśli. Więc szkół, szkół i, jeszcze raz szkół nam potrzeba, a w ich liczbie niech będzie część fachowych, wówczas przemysł po latach pewnych będzie w naszych rękach.

W fabryce czynny jest np. farbiarz niemiec, który nawet nie skończył wyższego zakładu, tylko średni, ale fachowy. Posiadając nabyte zagranicą recepty farbowania, jest dla fabrykanta zupełnie wystarczający, bo tańszy i wygodniejszy od skończonego chemika.

Farbiarz ów pozostawił za granicą rodzinę, nie będąc pewnym, czy zdobędzie tu grunt pod nogami. Po pewnym czasie sprowadza rodzinę, a syna który w tym czasie studyował teologję, przenosi na gwałt do tej samej szkoły farbiarskiej, w której się sam uczył.

Jest więc już jego zastępca, a jeżeli nie w tej fabryce, to w innej syn znajdzie miejsce, dzięki wiedzy techniczej i receptom ojca. Fakt ten jest autentyczny.

W ten sposób tworzy się łańcuch, otaczający murem chińskim przemysł w Łodzi. Tem też tłomaczy się ogromna niechęć, z jaką fabrykanci przyjmują polaków na praktykę, lub studentów politechniki podczas wakacyi. Są i tu wyjątki, ale jeszcze daleko do stanu pożądanego.

Nic dziwnego, że wobec takiego systemu, naszemu robotnikowi trudno dobić się czegoś. Po kilku latach, gdy zdrowie sterane w fabryce zacznie dolegać, wielu robotników wiejskich przerzuca się do innego zajęcia. Można śmiało powiedzieć, że $^2/_3$ stróżów łódzkich rekrutuje się z uciekinierów fabrycznych. Są oni też woźnicami, stangretami, nawet lokajami.

Pamiętam, lat temu może z dziesięć, wyszło w Łodzi rozporządzenie, żeby majstrowie i wogóle przełożeni nad robotnikami, o ile są obcokrajowcami, władali językiem rosyjskim albo polskim, w przeciwnym razie mają być pozbawieni prawa zajmowania posady w fabryce, w której przeważa ludność miejscowa. Przepis ten wywołał wówczas olbrzymie zamieszanie.

Egzaminy ze znajomości tych języków odbywały się przed specyalną komisyą w biurze policmajstra.

Wielu z majstrów otrzymało termin do nauczenia się jednego z tych języków, byli jednak i tacy, którzy musieli powrócić do vaterlandu.

Przepis ten poszedł zupełnie w zapomnienie i dziś wrócono do dawniejszego porządku rzeczy, chociaż słuszność każe przyznać, że niektórzy fabrykanci wystraszeni tym przepisem, uchylili nieco wrota do swoich fabryk dla polaków. Była to jedyna chwila dla naszych pracowników.

KRONIKA.

—?—

Z DALSZYCH STRON.

△ W sprawie inżenierów.

Śród 60 wychowańców moskiewskiej szkoły inżenierskiej, zatwierdzonych dnia 14 czerwca przez ministra komunikacyi w stopniu inżenierów budowniczych, z prawami dokonywania wszelkich robót budowlanych, według przepisów z roku 1904, znajdują się następujący polacy: Kazimierz Sperski, Tytus Wiśniewski i Wiktor Bardowski.

△ Polacy w Niemczech.

Dortmundzki „Dziennik polski“ donosi, że z polecenia prokuratoryi pruskiej dnia 18 b. m. po południu w księgarni „Dziennika polskiego“ zjawili się dwaj komisarze policyi kryminalnej w towarzystwie wachmistrza i odbyli niespodziewaną rewizyę. Przeszukano wszystkie kąty, przejrzano wszystkie książki, każdą z osobna porównywał jeden z komisarzy z jakimś drukowanym katalogiem wydawnictw rzekomo zakazanych; potem przejrzano ogromny zapas kart z widokami i obrazów; słowem: żaden skrawek papieru zadrukowany czy czysty, nie uszedł uwagi policyi. To też całe te stosy rzeczy „niebezpiecznych“ policya odłożyła na stronę, aby je skonfiskować Między innemi zabrano cały zapas „Kalendarzy Maryańskich“, „Historyę narodu polskiego“ wydania p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna, „Piśmiennictwo polskie„ tegoż autora, kilka wielkich obrazów, około 500 pocztówek, karty gwiazdkowe, przedstawiające rodzinę polską przy wiecze rzy wigilijnej i t. d. Urządzono również rewizyę w redakcyi i zabrano. ztamtąd egzemplarz „Historyi narodu polskiego“ przez p. Józefa Chociszewskiego, mimo zapewnienia, że książka ta jest własnością prywatną.

△ Zielone niebezpieczeństwo.

Zaniedbana przez pewien czas walka z absyntem obecnie ponownie z całą energią została podjęta.

W Belgii urzędownie wzbroniono wytworu, sprzedaży i wywozu tego najbardziej niebezpiecznego z wszelkich napojów wyskokowych.

Na zjeździe przeciw alkoholicznym w Peszcie który ma się odbyć we wrześniu r. b. urządzona będzie zarazem wystawa uwydatniająca w szczególności zgubne następstwo absyntu wpływ strasznej trucizny na potomstwo.

Przed laty 50 we Francyi zapotrzebowanie roczne absyntu wynosiło 735 hektolitrów dziś dochodzi ono do 133,000.

Za czasów drugiego cesarstwa, zapotrzebowanie absyntu w ciągu lat 20 nie przechodziło 2,000 hektolitrów rocznie.

W r. 1888 doszło już do 13,000, w 5 lat

---

2)

HERMANN DEROSE.

BÉBÉ

Nowela nagrodzona I nagrodą na konkursie czasopisma „La revue du bien“ w Paryżu.

Gdzie on może być? Wszyscy są zaniepokojeni.

— Był tu przed chwilą, zapewnia matka.

Idzie szukać i znajduje go w parku, pomiędzy kwiatami, łażącego na czworakach. Cały zanurzany, twarzyczka czerwona, spocona, zaniepokojona. Ojciec probuje go skarcić.

— Eh! dobrze paniczku, ale co tu paniczek porabia?

A Bébé podnosi spoconą twarzyczkę i mówi:

— Szukam małej siostrzyczki!

II.

Pan Bébé doskonali się w towarzystwie pań i panienek. Wuj Tristan przynosi ze sobą córkę swoją Li. Jestto sześcioletnia panna, jasna blodynka, o złotych lokach i dużych niebieskich oczach, przykrytych złotemi rzęsami.

Panna Lili prócz tych wdzięków niewieścich obdarzona jest jeszcze niemiłym charakterkiem, jest łakoma, kapryśnica, złośnica i despotka, to też tyran, tak jak Bébé, ale ukochany tyran...

Oh! te wycieczki Li z Bébé po parku! Panienka i pan urządzają spacery aż do sąsiednich krzewów, budują domy z piasku, tarzają się po ziemi, gryzą zielone owoce i często bardzo ku przerażeniu swoich matek, idą bawić się nad brzegstawu, do tej jasnej przezroczystej wody tak pociągającej...

Panna zawsze rozkazuje, a gdy pan Bébé nie spełni natychmiast jakiego rozkazu, albo źle wypełni dane rozporządzenie, panna Li nie czeka na poprawę, ale natychmiast małą rączką wymierza karę.

— Ta Lili ma lekką rękę!— decyduje mama.

Ale Bébé tymczasem znajduje, że Li ma bardzo ciężką pięść.

Jest wściekły, krzyczy, płacze, wyje; z całą siłą swych małych nóżek biegnie ukryć swoje łzy w fałdy sukni mamy...

— Oj! brzydka Lili!... nie pójdziemy więcej z nią bawić się? mój mały człowieku? Zalany łzami Bébé i rozgniewany przyrzeka mamie:

— Nie!.. nigdy!.. nigdy...

Ale, niestety! jeszcze łzy nie oschły i Bébé jest już przy Lili...

Wczoraj, chcąc ukarać za nieposłuszeństwo, wuj Tristan nie przywiózł z sobą Lili; Bébé był nadąsany! Przy obiedzie nic absolutnie nie jadł; patrząc na chmurnego Bébé wuj zauważył:

Ten bęben niezawodnie jest chory.

— Mój Boże! tak sądzisz, wykrzyknął zaniepokojony ojciec.

I mama, ze łzami i niepokojem w oczach mówi do Bébé:

— Widzisz Bébé, jaka piękna śliwka, chcesz ją? albo może tę brzoskwinię? może te winogrona złote?... Powiedz mój mały twojej mamusi co chcesz... a natychmiast pójdzie i przyniesie ci wszystko.

Bébé siedzi na krzesełku i pyta:

— Natychmiast dasz?

— Ona... tak—w tej chwili...

Wówczas Bébé mówi tonem rozkazującym:

— Chcę Lili.. masz!

(d. c. n.)

później do 58,000 a w r. 1890 już do 112,000 hektolitrów.

W tym samym stosunku rosła i cyfra obłąkanych.

Gdy przed laty 60 cyfra ich sięgała w obrębie Francyi 10,000 dziś przeszło 80,000.

Podobnego wyniku dostarcza statystyka kryminalna, mimo iż ludność Francyi jak wiadomo nie wzrosła.

△ Starcie zbrojne z wojskiem.

Czytamy w „Warsz. Dniew.".

Dnia 23-go z. m., jak donosi „Kaukaz", wyruszył z miasta Nuchi na stacyę Eulach etap terminowy z 1 więźniem, w składzie podoficera, gefrejtera i 9 szeregowców 261 rezerwowego pułku piechoty.

Po odprowadzeniu więźnia na miejsce przeznaczenia, etap wracał z powrotem do Nuchi.

Przenocowawszy na stacyi Czemachły pow Areskiego, 1 b. m. konwój ruszył w dalszą drogę; przeszedłszy 4 wiorsty został on o godz. 7-ej rano napadnięty przez uzbrojonych w gwintówki krajowców, którzy chcieli zabrać żołnierzom broń i naboje; napadu dokonano odrazu ze wszystkich stron.

W starciu zabito 2 żołnierzy, a raniono podoficera, gefrejtera i 4 żołnierzy, ze strony przeciwnej zabito 2 ludzi; ogółem dano z górą 100 wystrzałów

---

△ Bombardowanie statków.

W nocy z dnia 17-go na 18 go b. m. na kanale Sueskim o 3 wiorsty od Nowej Ładogi, jak donosi „Birż Wied." 30—40 osób stojących na brzegu kanału zbombardowało kamieniami ważącemi nieraz po kilka i kilkanaście funtów, 3 statki.

Skutkiem tego statki poniosły poważne uszkodzenia, a obsługa statków została poważnie poturbowana.

△ Galerya piękności w drodze

Sto najpiękniejszych pań i panienek amerykańskich ze Stanów Ohio, Kentucky i Indjana wyruszyło niedawno do Londynu — skąd zamierza udać się na ląd stały dla odwiedzenia innych stolic europejskich.

Wycieczka ta jest wynikiem konkursu piękności rozpisanego przez jeden z dzienników w Cincinnati dla urodziwych obywatelek 3 Stanów.

Zarząd dziennika ponosi wszelkie koszty podróży.

W roku zeszłym taż sama redakcya wysłała na wystawę do St.-Louis 300 najpopularniejszych niewiast tychże samych Stanów.

Obecnie śród czytelników, swych urządziła ogólne głosowanie co do stu największych piękności.

KRAJOWA.

+ Z Tomaszowa Rawskiego.

W dniu 18-ym b. m. nad Tomaszowem Rawskim szalała ogromna burza. Wicher pozrywał na rynku dachy z domów, wywrócił słup telegraficzny i wyrwał z korzeniami kilka starych drzew. Wraz z deszczem spadł grad, który wyrządził dotkliwe szkody w zbożu.

+ Wyzysk letników.

Do „Hacefiry" donoszą z okolic Warszawy, że drobni kupcy ze wsi pobliskich, którzy sprzedają ptactwo i warzywa grożą letnikom straszną zemstą, jeżeli ci nie będą u nich kupowali. Groźbami temi chcą zmusić letników do płacenia za towar cen wysokich. Letnicy jednak przeważnie nie zważają na groźby i nie kupują nic prawie u wyzyskiwaczy.

+ Krwawa rozprawa.

Na tle trwającego w dalszym ciągu strejku mniejszych piekarń warszawskich rozegrała się wczoraj krwawa scena na Starej Pradze, o czem donosi „Warsz. Dn."

Przy ul. Grochowskiej pod nr. 29 czynna była piekarnia Kleinszmidta, w której atoli, w chwili obecnej pracowali tylko sam właściciel z żoną, z dwoma synami i jednym parobkiem, Wiktorem Baczewskim.

Nagle około godziny 5 po południu przybyła do rzeczonej piekarni gromada, około 20 strejkujących czeladników piekarskich z miasta i wdarłszy się do środka, rozpoczęła krwawą rozprawę z pracującymi.

Wynikiem tego zajścia było ciężkie poturbowanie żony i dwóch synów Kleinszmita, zadanie temu ostatniemu rany nożem w twarz oraz zabójstwo wspomnianego Baczewskiego, który, otrzymawszy śmiertelne pchnięcie nożem w piersi, w 20 minut wyzionął ducha.

Następnie, po zburzeniu piekarni i towaru, gromadka strejkujących rozbiegła się.

+ Wit Stwosz we Włocławku.

W katedrze we Włocławku znajduje się grobowiec biskupa Włocławskiego, Piotra z Bnina, wzniesiony w roku 1483 przez Kalimacha.

Zdaniem profesora Sokołowskiego i Kopery, jest to dzieło sztuki włoskiej, a przypisują je Witowi Stwoszowi.

Nagrobek jest zrosztą mało znany, z powodu trudności zdobycia dokładnej reprodukcyi. Obecnie opisał go szczegółowo w „Echach płockich" p. Gustaw Zieliński

Pomnik jedną stroną przyparty do ściany kościelnej, ma kształt sarkofagu, którego wierzchnia płyta przedstawia zmarłego biskupa w płaskorzeźbie i jest pod kątem ostrym ku środkowi kaplicy pochylona. Grobowiec ten, podobnie, jak grobowiec Kazimierza Jagiellończyka na Wawelu i Zbigniewa Oleśnickiego w Gnieźnie, roboty Stwosza, jest z marmuru czerwonego.

Pomnik wykonany jest z marmuru salcburskiego, najobficiej podówczas do Krakowa, w którym był niewątpliwie wykonany, sprowadzanego. W grobowcu tym na uwagę zwłaszcza zasługują dwie części: wierzchnia płyta i przód tumby

Górna część przedstawia zmarłego biskupa, w płaskorzeźbie, leżącego w pontyfikalnym stroju, z książką na piersiach w ręce prawej, a pastorałem w lewej. Strój spada w bogatych fałdach z pod których widać kawałek stopy. Omal, tak samo jak w pomniku Oleśnickiego, przypomina tróchę kapę koronacyjną Kazimierza Jagiellończyka, na której się widocznie artysta wzorował; widać w nim zbliżony układ fałd, zdobi go również bogaty szlak, aczkolwiek o całkiem odmiennym motywie. Głowa biskupa o rysach tchnących powagą, w bogato kamieniami sadzonej infule, spoczywa na poduszce, ozdobionej po rogach chwastami W dolnych rogach płyty, także z herbem Łodzia z prawej, a Leszczyc z lewej strony, u stóp biskupa—przód przedstawia dwie figury, trzymające napis:

Petro de Bnino vladislaviensi pontifici religioso et sapienti positum prokuratione Callimachi exporientis amici concordisimi.

Anno MCCCCLXXXIII

„Piotrowi z Bnina, biskupowi włocławskiemu, kapłanowi bogobojnemu i mądremu, staraniem Kalimacha, przyjaciela najzgodniejszego roku 1483".

Na bocznych ścianach tumby mieszczą się tarcze z herbami: Łodzia i Leszczyc.

MIEJSCOWA.

= Prolongata rat w Tow. Kred. miejskiem.

Ministeryum Skarbu, odezwą z dnia (7) 20 lipca r. b, za Nr. 7113 zawiadomiło Dyrekcyę T-stwa Kredytowego miasta Łodzi, że Najjaśniejszy Pan, na skutek najpoddańszego przedstawienia Pana Ministra Skarbu, raczył udzielić T-stwu Kredytowemu m. Łodzi prawo, w osobach Dyrekcyi i Komitetu Nadzorczego na przyznawanie prolongat co do zapłaty trzech rat obowiązkowych od pożyczek T-stwa, a mianowicie Majowej i Listopadowej 1905 roku i Majowej 1906 roku, lecz tylko wyłącznie tym stowarzyszonym, którzy istotnie ponieśli straty materyalne wskutek wypadków ostatnich czasów, a to pod następującymi warunkami:

1) Ogólna suma odraczanych na dalsze terminy rat nie może przewyższać Rubli 360,000.

2) Należności prolongowane winny być zapłacone w ciągu 3-ch lat w równych półrocznych ratach.

3) Stowarzyszeni, korzystający z odroczenia, po upływie terminu ulgowego, wskazanego w ustawie, obowiązani są uiszczać po 6 proc. od całkowitego odroczonego długu. W przeciwnym razie nieruchomość, pożyczką obciążona musi być bezwłocznie wystawiona na sprzedaż publiczną na ogólnych w ustawie wskazanych zasadach.

4) Ilość raty, ulegającej odroczeniu, nie może przewyższać faktycznie umorzonej już części pożyczki.

5) Brak funduszów, niezbędnych dla wykonania zobowiązań T-stwa Kredytowego, mogący powstać skutkiem udzielenia powyższych odroczeń, ma być pokryty z kapitału zasobowego

Podając o tem do wiadomości stowarzyszonych, Dyrekcya nadmienia, że podania o odroczenie zapłaty wyżej wymienionych rat od pożyczek Towarzystwa winny być, składane w biurze Dyrekcyi z wymienieniem rodzaju i wysokości poniesionych strat materyalnych, jak również ilości długu, mającego uledz odroczeniu.

Po sprawdzeniu na gruncie nieruchości przez upoważnionych ze strony Władz Towarzystwa delegatów istotnych strat i rozpoznawaniu wyniku sprawdzeń przez Władze Towarzystwa, stowarzyszeni będą o decyzyi zawiadamiani przez odezwy.

Podania o odroczeniu zapłaty rat co do pożyczek które jeszcze nie weszły w okres umorzenia, przyjmowane nie będą.

= Kalendarz na Pogotowie.

Zarząd Pogotowia ratunkowego w Warszawie krząta się już około zebrania danych, potrzebnych do wydawnictwa kalendarza na Pogotowie.

Szkoda że listy, z prośbą o nadsyłanie wiadomości potrzebnych, pisane są w języku nie dla wszystkich zrozumiałym.

= Osobiste.

P. Wiktor Monsiorski, współpracownik pisma naszego, wyjechał na odpoczynek letni.

= Echa zaburzeń.

Jako poszlakowanych o rozbicie sklepów monopolowych aresztowano: Józefa Dretschke (lat 16) ulica Grabowa nr. 28 i Józefa Krawczyka (lat 19) Ozorkowska nr. 12.

= Ujęcie morderców.

Policyi śledczej udało się zatrzymać sprawców morderstwa na osobie Michała Brzdonkowskiego w Radogoszczu. Są nimi: Stanisław Sobierajski i Wojciech Ludwicki, zatrzymani w Ozorkowie.

= Ze sądu.

Wczoraj drugi wydział kryminalny sądu okręgowego piotrkowskiego sądził pomiędzy innemi następujące sprawy:

1) Sprawę 35-letniego Jana Rybickiego oskarżonego o zabójstwo 33-letniego Rocha Kadury. Zabójstwo to dokonane zostało w następujący sposób: Rybicki i Kadura pracowali razem w jednej fabryce przy ulicy Wólczańskiej pod nr. 47. W dniu 21 stycznia r. b. po wypłacie R. i K. wyśli razem na ulicę, poczem wstąpili do restauracyi Nowakowskiego na ulicy Konstantynowskiej na rogu Zachodniej. Tutaj przy kufelku piwa zaczęli rozprawiać o polityce, a że zdania były podzielone wynikła więc po niedługim czasie gorąca sprzeczka. Rybicki trzymał za Rosyą a Kadura za Japonią.

Z restauracyi burzliwą dyskusyę polityczną przenieśli aż na Lutomierski Rynek i tu Rybicki, gdy mu zabrakło argumentów ustnych dla praekonania gorącego oponenta, uderzył Kadurę nożem w bok, co spowodowało śmierć natychmiastową.

Sąd okręgowy skazał Rybickiego na pozbawienie wszystkich praw i na 2 i pół roku rot aresztanckich.

2) Sprawę znanego złodzieja recydywisty Stanisława Dybowskiego i Krystyana Drewsa, oskarżonych o cały szereg kradzieży różnych przedmiotów, które przechowywała

u siebie w mieszkaniu Maryanna Tadeusiak. Dybowski skazany został na 2 i pół roku więzienia, Drews na 7 miesięcy a Tadeusiakowa na 2 miesiące.

= Morderstwo czy samobójstwo.

W dniu wczorajszym o godzinie wpół do dwunastej rano mieszkańcy domu nr. 45 przy ulicy Przejazd przestraszeni zostali odgłosem strzału rewolwerowego.

Jak się okazało strzał padł na 2-m piętrze w mieszkaniu krawca Michała Dembowskiego.

Po otworzeniu drzwi mieszkania znaleziono D. siedzącego na kanapie i nie dającego znaków życia.

Na podłodze przed kanapą leżał 5 cio strzałowy rewolwer dużego kalibru.

Wystrzał, skierowany wprost w serce dowodzi, że albo D. sam sobie życie odebrał, lub też padł ofiarą napastnika, który zdążył szybko się ulotnić.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Dembowski miał 34 lata i od trzech lat był żonaty.

Cieszył się bardzo dobrą opinią jako sumienny i uczciwy rzemieślnik i żył z żoną bardzo szczęśliwie.

W celu wykrycia przyczyny wypadku wdrożono energiczne śledztwo.

= Przyłapany złodziej.

Wczoraj przed wieczorem na Nowym Rynku, agent policyi śledczej zauważył jakiegoś chłopca, ściskającego w ręku portmonetkę, a że chłopak wydał mu się podejrzanym podszedł do niego. Przyciśnięty do muru Mosiek Weisman (lat 14) rodem z Opoczna, zamieszkały na ulicy Pfeifra nr. 1 przyznał się że tylko co wyciągnął jakiejś pani posiadaną portmonetkę. Weismana aresztowano.

Portmonetkę żółtą z zawartością rb. 3 kop. 15 i pół prawa właścicielka może odebrać za udowodnieniem w wydziale śledczym.

= Kradzieże przy monopolach.

Wskutek olbrzymiego tłoku, jaki panuje przed sklepami monopolowemi z przyczyny małej liczby otwartych składów, zdarzają się częste wypadki kradzieży kieszonkowych. Wczoraj naprzykład miały miejsce dwie kradzieże. Przed monopolem na ulicy Piotrkowskiej nr. 88, ekspedyentowi niciarni Janowi Wolfowi wyciągnięto z kieszeni rb. 50 gotówką, a przed sklepem monopolowym na Szosie Rokicińskiej, Andrzejowi Winterowi (Przędzalniana 90) wyciągnięto z kieszeni zegarek z dewizką wartości rb. 25.

VII kongres syonistów.

(Kor. wł.).

—?—

Bazylea, dn. 24-go lipca 1905 r.

Pomimo, że do kongresu oficyalnego pozostało jeszcze 3 dni, w świecie syonistycznym, którego centrum teraz przeniesione zostało do Bazylei, tętni już życie intensywne i gorączkowe, bije jakaś niebywała pełnia emocyi. T. zw. Stadtcasino, w którym odbywają się kongresy, robi wrażenie coraz potężniej buchającego wulkanu. Mury bowiem casino oblegane są masami delegatów, gości i korespondentów; wewnątrz zaś ogromne ściany casino oblepione są różnokolorowemi tapetami, w postaci niezliczonych obwieszczeń przeróżnych grup syonistycznych, o mających się odbyć jeszcze przed kongresem zebraniach agitacyjnych, organizacyjnych i tp.

Tu ścierają się namiętne dyskusye przedstawicieli różnych partyi w łonie syonizmu.

Najliczniej dotychczas reprezentowaną jest partya t. zw. „Cyone-Cyon", dla których Palestyna przedstawia conditio sine qua non rozwiązania kwetyi żydowskiej i przywrócenia psychice narodu żydowskiego pełnej samodzielności twórczej. Zdaniem Cyone-syonistów żydowską autonomię polityczną w Palestynie poprzedzić musi ciągła zorganizowana praca w kierunku bezustannego potęgowania ekonomiczaych i kulturalnych sił żydowskich w Palestynie, wzmacniania istniejących tam już zadatków kolonizacyjnych i tp.

Zasadniczymi przeciwnikami tej partyi są t. zw. terytoraliści, zdaniem ich, terenem, na którym ma się rozgrywac przyszłość wyemancypowanego żydostwa, może być nie koniecznie Palestyna, lecz każde terytorum, mające warunki dla normalnego i samodzielnego życia narodu żydowskiego.

Poważną siłę przedstawiają t. zw. „Poale-Cyon" (syoniści-socyaliści), którzy do pracy w kierunku odrodzenia się żydów na własnem terytoryum włączają również teraźniejszą walkę proletaryatu żydowskiego o lepsze warunki istnienia i sprawiedliwe formy socyalne, umożliwiające walkę klas.

Ilość delegatów jeszczenie nie jest ustaloną, przekroczy wszakże ona niewątpliwie liczbę tychże na szóstym kongresie; jak zaś wiadomo, na tym ostatnim wskutek ciągłego wzrostu syonizmu powzięto postanowienie, mocą którego zamiast dotychczasowych stu— *dwustu dopiero* szekelodawców, t. j. uświadomionych syonistów może wybrać jednego delegata na kongres. Świadczy to więc cyfrowo o kolosalnym rozwoju syonizmu, jeżeli liczba delegatów na obecnym kongresie nietylko się nie zredukowała wskutek rzeczonego postanowienia, lecz jeszcze wzrosła.

Przyjechali dotychczas delegaci z Rosyi i kraju, Niemiec, Austryi, Francyi, Anglii, Włoch, etc., oczekiwani zaś są delegaci z Ameryki; nawet tak odległa Nowa Zelandya przysłała jednego delegata, p. Green'a.

W tej chwili przyjechało z Fryburga (gdzie się zatrzymali dla wspólnej przedwstępnej narady) około 200 cyane-syonistów, na których cześć urządzoną była wspaniała demonstracya ze sztandarami syonistycznemi i śpiewami narodowemi. Szwajcarzy żywemi sympatyami uczestniczyli w tej demonstracyi.

J. B.

TELEGRAMY

Agencyi Petersburskiej.

Z PLACU BOJU.

Petersburg. Depesza generała Charkiewicza do Sztabu głównego z dnia 26-go b. m.

Dnia 24 b. m. do godz. 9-ej wieczór, żadne zmiany w armiach nie wynikły.

Godziadan. Donoszą, że dn. 24 b. m. o godz. 1-ej w południe kontrtorpedowce japońskie podeszły do posterunku Dekastri i skierowały się do cyplu na którym znajduje się latarnia morska. O godzinie 1 min. 30 japończycy wysadzili na brzeg batalion wojska, zajeli latarnie morską, na której wywiesili chorągiew japońską.

Godziadan. W Nikołajewsku słyszano od strony Sachalinu dnia 24 b. m. wystrzały z wielkich dział.

Tokio. Według doniesień urzędowych, w północnej Korei, japończycy wyparli rosyan i zajęli linię drogi żelaznej.

Jeńcy z Sachalinu wyprawieni zostali do Jokohamy. Odzież jeńców bardzo licha — 19 z nich — chorzy poważnie, ranionych tylko kilku.

Ludność pragnie możliwie zabezpieczyć jeńców.

Władywostok. Pożywienie tutaj tańsze jak w Charbinie, bez względu na dalszy transport.

RÓŻNE.

Moskwa. W początkach września, odbędzie się w Moskwie zjazd przedstawicieli miast, dla ostatecznego rozważenia projektu nowego urządzenia miast.

Semipałatinsk. W wielu wsiach powiatu Zmieinogrodzkiego, dnia 23 b. m. dało się uczuć trzęsienie ziemi, rozszerzające się falowato z południo-wschodu na północo-zachód.

Wisby, (wyspa Gotland). Wczoraj o godzinie 6 m. 45 wiecznem, przybył tutaj cesarz Wilchem na jachcie „Hohenzollern".

Sztokcholm. Ministeryum podało się do dymisyi utworzenie nowego gabinetu będzie prawdopodobnie połączone z wielkiemi trudnościami.

Paryż. Witte wyjechał do Szerburga o godz. 9 m. 20 rano. Na dworcu byli obecni Rouvier, Nelidow i kilku przyjaciół.

Rodzina Wittego pozostała w Paryżu.

New-York. Członek misyi japońskiej w sprawie rokowań pokojowych, Sato, w rozmowie z dziennikarzem oświadczył, że nie wątpi, iż rokowania będą pomyślne, ponieważ opinia publiczna Rosyi i Japonii zwraca się na korzyść pokoju, który powinien być zawartym, tak z materyalnych względów, jakoteż ze względów humanitarnych. Ze stron obu poległo 570,000 ludzi, z których Rosya utraciła 370,006. Wojna kosztowała Japonię milion dolarów na dzień—zrozumiałe jest zatem, że musi otrzymać kontrybucyę. Pełnomocnicy prawdopodobnie ustanowią zawieszenie broni. Japonia dąży do polityki „otwartych drzwi" w Mandżuryi. Pragnie pokoju, jednak nie za każdą cenę. Anglia i Ameryka, najlepsi przyjaciele Japonii.

New-Jork. Z rozporządzenia rządu, w Alasce, stawiają aparat telegrafu bez drutu.

New-Jork. Baron Kamura oświadczył protektorom Korei, że otworzy dla japończyków drogę do wychodźstwa, odstręczywszy emigracyę do Stanów Zjednoczonych.

My pragniemy pokoju, wyrzekł Kamura, ale nie takiego, któryby wzniecał trwogę. Jeżeli zawrzemy pokój, to za dobrą cenę.

Konstantynopol. Położenie muzułmanów na Krecie pogarsza się z dniem każdym. Zabójstwa wynikają ciągle. Jnsurgenci i partya rządowa, obwiniają się wzajemnie. Muzułmanie zamierzają prosić sułtana o obronę.

Konstantynopol. Pogłoska, jakoby sprawca zamachu na sułtana był już aresztowany, nie sprawdza się.

Prawdą jest tylko, że aresztowano już wielu turków, bułgarów i armeńczyków. Są poszlaki, że zamachu dokonał bułgar i że zamach będzie powtórzony.

Rozesłanie w sobotę, w dzień po zamachu, listów z pogróżkami od armeńskiego komitetu rewolucyjnego od posłów mocarstw, uważają tu za chęć odwrócenia uwagi od armeńczyków, albo zwrócenia jej na nich.

Ateny. Z Monastyru donoszą o nowych okrucieństwach bułgarskich w okręgu Perlepe. Oddział zbrojnych bułgarów napadł na wieś Lorikowo-Gradesnica, spalił 64 domy zamordował księdza i siedmiu poważnych greków. Jednocześnie inny oddział bułgarski splądrował i spalił sąsiednią wieś Pelalima.

Białogród. W okolicy Prilepu przyszło do krwawego starcia pomiędzy powstańcami serbskimi a bułgarskimi. Zginęło 19 bułgarów.

Białogród. Urzędowy biuletyn o wyniku wyborów do skupczyny oznajmia: Wybrano 78-iu radykalistów niezawisłych (partya rządowa), 50-iu radykalistów umiarkowanych, 14 narodowców i liberałów, 4-ch postępowców, 2-ch socyalistów i jednego stronnika chłopów.

W niedzielę odbędzie się 11 wyborów ścíślejszych. Otwarcie skupczyny nastąpi w d. 7 sierpnia.

Mikołaj Pasicz wybrany w Niszu. Przywódca liberałów Awakumowicz wcale nie kandydował. Sawa Gruicz stanie na czele grupy starszych radykałów. Socyalistów wybrano w Białogrodzie i Pirocie. Wszyscy ministrowie obecni są wybrani, niektórzy dwukrotnie.

Antwerpia. Podczas wczorajszego bankietu tutejszej kolonii niemieckiej, wydanego z powodu jubileuszu niepodległości Belgii, poseł niemiecki wzniósł toast, w którym oświadczył, że Niemcy pragną widzieć Belgię silną pod względem politycznym i handlowym. Ktoby zechciał naruszyć neutralność Belgii ten popełniłby ciężki błąd polityczny W Niemczech wzrastają sympatye dla wybitnych darów monarszych króla Leopolda, który wprawną ręką kieruje dziełem rozprzestrzenienia się Belgii.

Uroczystości Belgijskie.

—:—

Bez echa za granicą minęły uroczystości belgijskie, poświęcone 75-tej rocznicy ogłoszenia niepodległości kraju. Ale bo też i jubileusz był sztuczny. Obchodzone są jubileusze: dwudziestopięcio, pięćdziesięcio i siedemdziesięciopięcioletniej działalności wybitnych jednostek za ich życia, ale rocznice faktów historycznych święcone bywają po latach pięćdziesięciu, a potem nierychlej, niż stu.

Król Leopold IV pragnął widocznie obchodu rocznicy narodowej za swojego życia, więc go przyśpieszył o lat 25 i przypomniał światu moment, ważny w życiu narodu belgijskiego, w dobie tak mętnej i porwanej wirem innych, doraźnie gorączkujących wypadków, że Europa nie miała wprost czasu spojrzeć na to, co się jubileuszowego działo w Brukseli. Dodajmy zresztą, że i data była tendencyjnie obrana. W d. 21-ym lipca minęło lat 75 nie od chwili ogłoszenia niepodległości belgijskiej, ale od dnia wjazdu pierwszego króla wolnej Belgji, Leopolda I-go, sasko-koburskiego, do Brukseli i złożenia przysięgi na nową konstytucję. Dzień był rocznicą raczej dynastyczną, niż narodową.

W każdym razie przypatrzmy się faktom historycznym, które upamiętnić zamierzał jubileusz belgijski. Siegnąć wypadnie aż w dobę wielkiej rewolucji francuskiej, kiedy to bohaterskie legjony młodej rzeczypospolitej po zwycięstwach pod Jemappes (7-go listopada 1792-go r.) i Fleurus (26-go marca 1794 r.) wydarły austrjakom panowanie nad Belgją i przyłączyły ją do Francji. W traktatach pokoju, zawartych w Campo-Formio (1797 r). i Lunevillu (1801 r.) Austrja zrzekła się formalnie praw swoich do Belgji, którą rzeczpospolita francuska podzieliła na dziewięć departamentów i zespoliła w drodze ustawodawczej najściślej z sobą.

Zjednoczenie trwało aż do upadku Napoleona I w r. 1814. Kongres wiedeński połączył na wniosek Anglji (9 go czerwca 1815) Belgję z Holandją, nadając obu królestwom wspólną nazwę „Zjednoczonych Niderlandów", a rządy nowego wspólnego państwa objął książę Wilhelm orański, jako król Wilhelm I.

Kombinacja okazała się rychło niezręczną i niewłaściwą: zjednoczono z sobą dwa narody które ani rasą, ani wyznaniem, ani obyczajem ani językiem, ani naturą pracy ekonomicznej nie licowały z sobą. Holandja była protestancka, Belgja w ogromnej większości swojej klerykalno-katolicka, a w mniejszości liberalna w stylu republikańsko-francuskim; Holandja żyła niemal wyłącznie handlem, Belgja przemysłem. Ztąd od początku powtarzały się ustawiczne starcia pomiędzy narodem walońskim a rządem holenderskim, obcym dla społeczeństwa. Walka wewnętrzna trawiła „Zjednoczone Niderlandy", aż wybuch rewolucji lipcowej w Paryżu rozstrzygnął o przyszłości Belgji, której najwymowniejszych patrjotów, Pottera, Tielemansa, Bartelsa itd. król Wilhelm I wyprawił już po pamiętnej odezwie z d. 11-go grudnia 1829 na wygnanie.

Belgja uczuła, że wybiła godzina jej wyjarzmienia się z nienaturalnego związku, który upośledzał ją politycznie i kulturalnie, teroryzował jej religję i język. Ajenci francuscy rozbiegli się po kraju i głuche wrzenie umysłów zamienili w czyn rewolucyjny. Przedstawienie auberowskiej „Niemej z Portici" w teatrze brukselskim (24-go sierpnia 1830), było hasłem powstania w Brukseli, które szybko rozpostarło się po kraju. Tylko Gandawa i Antwerpja, związane swemi interesami handlowemi z Holandją, nie przyłączyły się do powszechnego ruchu. W d. 22-m września pod wpływem Paryża ogłoszono w Brukseli rząd narodowy, odpierając bohaterskie czterodniowe oblężenie miasta przez wojsko holenderskie.

Nowy rząd, na którego czele stanęli Rogier Mérode, Van de Weyer, Potter i inni, proklamował w d. 4 października niepodległość Belgii i zwołał kongres narodowy, który w d. 10 listopada zatwierdził deklaracyę niepodległości, złożył z tronu dynastyę orańską i uchwalił założenie monarchii konstytucyjnej pod nową, własną dynastyą.

Konferencya mocarstw w Londynie uznała w d. 20 grudnia 1830 rozwiązanie królestwa Zjednoczonych Niderlandów, wytknęła granice Belgji i poręczyła jej neutralność. Kongres brukselski uchwalił w d. 7 lutego 1831 nową konsystucyę, powołał Surleta de Chokier na regenta państwa i przystąpił do wyboru króla.

Po odrzuceniu przez konferencyę londyńską kandydatur księcia Nemours i księcia Leuchtenberskiego obrano w d. 4 czerwca 1831, pomimo protestu duchowieństwa katolickiego, na króla Belgij, znaczną większością księcia sasko-koburskiego-gotajskiego, Leopolda I. Ten koronę przyjął i w d. 21 lipca w Brukseli złożył przysięgę na wierność konstytucyi.

Rządy jego upamiętniły się w sercach belgijczyków, jako władcy dobrego i rozumnego; gdy w d. 10 października 1865 umarł, płakała u całunów trumny cała Belgja. Rządy objął szczęśliwie aż dotychczas panujący król Leopold II.

Jakkolwiek w życiu prywatnem obecny król belgijski zasłużył na surową naganę, jakkolwiek opinja publiczna narodu czyni mu poważne zarzuty za stosunek jego do żony, do córek i do — Cleo de Mérode, to jednak sprawiedliwość przyznać nakazuje, że przestrzegał on zawsze najsumienniej konstytucyi, liczył się lojalnie z głosem i wolą narodu, dbał o niepodległość kraju i podniósł jego potęgę, zespalając swoją osobą olbrzymie państwo afrykańskie Konga z Belgją, która po zgonie Leopolda II obejmuje ten spadek prawdziwie królewski.

Widmo głodu.

—?—

O urodzajach ze wszystkich stron Rosyi nadchodzą niepomyślne wieści.

„Kazański Telegraf" donosi, że w okolicach Sormska, Wjatki i Nalina zbiory wypadły bardzo źle. Także z powiatu urżumskiego nadchodzą mało pomyślne wiadomości. Wogóle w gubernii wjackiej jest tylko kilka miejscowości, w których ozime żyto obrodziło.

Do dziennika „Wołżskij Listok" nadeszły z ziemstw gub. kazańskiej wiadomości, że stan zbóż ozimych w dziewięciu powiatach jest bardzo zły. Oprócz tego groch, bób i soczewica zniszczone zostały przez szkodników.

W gubernii saratowskiej oczekują zupełnego nieurodzaju zboża i wszystkich traw pastewnych. Dane statystyczne ziemstw stwierdzają, że z 1,260 miejscowości nadeszły wiadomości o nieurodzajach, a tylko w 40 oczekują pomyślnych żniw. Według pism miejscowych w okręgach saratowskim i kamyszyńskim oczekiwać należy zupełnego nieurodzaju. Już obecnie do rady miejskiej napływają prośby o zapomogi. Wogóle obawiają się głodu, jak to było w r. 1891.

Z gubernii samarskiej nadchodzą wieści jeszcze mniej pomyślne. Straszna susza, jaka trwała tu przez całe lato, wytworzyła wszelkie warunki dla złego urodzaju. „Samarskij Kuryer" donosi, że wszystkim miejscowościom położonym za Wołgą grozi widmo głodu. Zboża są takie rzadkie i takie małe, że można je będzie zużyć tylko jako paszę. Szczególniej przykre wrażenie wywierają zboża gub. stawropolskiej. Do „Carycyńskiego Wiestnika" nadchodzą coraz częściej głosy przygnębionych włościan z okolic Carycyna. Długotrwałe susze tak niekorzystnie odbiły się na stanie zbóż ozimych, że w końcu mają sprzątnięto je na paszę. Niema najmniejszej nadziei na urodzaj przeciętny.

Bardzo poważne obawy budzi stan zbóż ozimych i jarych w gubernii tambowskiej. Jak twierdzi „Tambowskij Gołos" nad gubernią tambowską unosi się widmo głodu.

Zupełnie analogiczne wiadomości nadchodzą z okolic Ranneburga w gub. riazańskiej, z okolic Małoarchangielska i Jelca w gubernii orłowskiej i z gubernii ekaterynosławskiej.

Ze wszystkich wzmiankowanych miejscowości dają się słyszeć zgodne głosy, że niezwykłe upały i brak opadów atmosferycznych zniszczyły doszczętnie zboża ozime. W niektórych powiatach żywią jeszcze nadzieję, że zboża jare poprawią się, jednakże widoki na poprawę urodzaju są zbyt wątpliwe. Wogóle jednak w pomienionych miejscowościach przygotowują się do walki z głodem. Przedstawiciele ziemstw zwracają uwagę sfery rządzących, że stosunki obecne są za ciężkie i należy spieszyć z pomocą, jednakże jak się zdaje, nic dotąd nie uczyniono.

W Czwartek, dnia 27 b. m. o godzinie 9-ej rano, jako w pierwszą rocznicę zgonu b. p.

D-ra HERZLA,

odbędzie się w Synagodze przy ul. Spacerowej nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

Komitet Synagogi.

№ 5569. Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Ministeryum Skarbu, odezwą z dnia (7) 20 Lipca r. b., za Nr. 7113 zawiadomiło Dyrekcyę T-stwa Kredytowego miasta Łodzi, że **Najjaśniejszy Pan**, *na skutek najpoddańszego przedstawienia Pana Ministra Skarbu, raczył udzielić T-stwu Kredytowemu m. Łodzi prawo, w osobach Dyrekcyi i Komitetu Nadzorczego na przyznawanie prolongat co do zapłaty trzech rat obowiązkowych od pożyczek T-stwa, a mianowicie Majowej i Listopadowej 1905 roku i Majowej 1906 roku,* ***lecz tylko wyłącznie tym stowarzyszonym, którzy istotnie ponieśli straty materyalne wskutek wypadków ostatnich czasów, a to pod następującymi warunkami:***

1) Ogólna suma odraczanych na dalsze terminy rat nie może przewyższać Rubli 360,000.

2) Należności prolongowane winny być zapłacone w ciągu 3-ch lat w równych półrocznych ratach.

3) Stowarzyszeni, korzystający z odroczenia, po upływie terminu ulgowego, wskazanego w ustawie, obowiązani są uiszczać po 6 proc. od całkowitego odroczonego długu. W przeciwnym razie nieruchomość, pożyczką obciążona musi być bezwłocznie wystawiona na sprzedaż publiczną na ogólnych w ustawie wskazanych zasadach.

4) Ilość raty, ulegającej odroczeniu, nie może przewyższać faktycznie umorzonej już części pożyczki.

5) Brak funduszów, niezbędnych dla wykonania zobowiązań T-stwa Kredytowego, mogący powstać skutkiem udzielenia powyższych odroczeń, ma być pokryty z kapitału zasobowego.

Podając o tem do wiadomości stowarzyszonych, Dyrekcya nadmienia, że podania o odroczenie zapłaty wyżej wymienionych rat od pożyczek Towarzystwa winny być składane w biurze Dyrekcyi z wymienieniem rodzaju i wysokości poniesionych strat materyalnych, jak również ilości długu, mającego uledz odroczeniu.

Po sprawdzeniu na gruncie nieruchomości przez upoważnionych ze strony Władz Towarzystwa delegatów istotnych strat i rozpoznaniu wyniku sprawdzeń przez Władze Towarzystwa, stowarzyszeni będą o decyzyi zawiadamiani przez odezwy.

Podania o odroczeniu zapłaty rat co do pożyczek które jeszcze nie weszły w okres umorzenia, przyjmowane nie będą. 1803—2-1

Prezes Rzecz. Rad. St. *E. Herbst.*

Dyrektor Biura *L. Gajewicz.*

Łódź dnia (13) 26 Lipca 1905 roku.

LOKALE

b) Zaofiarowane:

Do wynajęcia zaraz 4 pokoje z kuchnią na II pietrze, 3 pokoje z kuchnią na II piętrze od 1 Października b. r. i spichrz sklepiony na parterze. Piotrkowska № 84.

Drobne ogłoszenia.

Zaginął paszport, wydany na imię Pauliny Czerwińskiej, z magistratu m. Zgierza. 1887—3-2

Zaginął fracht Dr. Żel. W. W. za № 18652 na rb. 8 kop. 25 na wysłany towar do Skierniewic, za zaliczeniem № 20218 na imię B. Flancbauma, przez Meniela Ungra, zamieszkałego przy ul. Wschodniej № 16 m. 13. 1896—3-1

Zaginął paszport, wydany na imię Józefa Brudy, ze wsi Biała, pow. Brzezińskiego, gub. piotrkowskiej. 1888—3-2

Zaginął paszport, wydany na imię Teodory Kowalskiej, z gminy Sobótki, pow. Łęczyckiego, gub. piotrkowskiej. 1890—3-2

Zaginął paszport, wydany na imię Antoniego Chlebowskiego, przez wójta gminy Piaskowice, powiatu łęczyckiego. Znalazca zechce oddać do właściciela domu, Konstantynowska 74. 1892—3-2

Дозволено Цензурою. Г. Лодзь 13 Іюля 1905 года.

Za Redaktora: Jan Żółtowski. Wydawca K. Brzozowski

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 37.